

Plan wykończenia Europy: nowy ZSRR

7 listopada 2015

„Gdybyś kontrolował znaczenie Dobra, i miał nieograniczone zasoby propagandowe i dostęp do prasy, i gdybyś miał także kontrolę nad siłami zbrojnymi i policją, to w krótkim czasie mógłbyś zbudować nowe społeczeństwo. W ciągu kilku dekad mógłbyś zniszczyć wieki tradycji. A gdybyś w tylnej kieszeni spodni miał system edukacji, mógłbyś wymazać z pamięci to co istniało dawniej. Nikt by tego nie pamiętał. Nikogo by to nie obchodziło. To dzieje się teraz w Europie. Ignorancja jest oświeceniem” – Jon Rappoport, „The Underground” („Podziemie”).

Jedna z podstawowych zasad elity, globalizm, oznacza koniec granic i koniec odrębnych państw. Unię Europejską zbudowano w tym celu, krok po kroku, na ruinach II wojny światowej: superbiurokrację i kierownictwo polityczne dla całego kontynentu. Ale to nie wystarczało. Musiał być sposób wymazania odrębnych i suwerennych państw na poziomie ziemi, żeby nieodwołalnie zmienić pejzaż. Otwarte granice, zalew imigrantami, „populacje zastępcze”, zalew ludów, które nie mają zamiaru akceptować zwyczajów i sposobu życia ich nowych ojczyzn.

Rezultat końcowy? De facto przekonfigurowanie populacji narodowych, żebyś, patrząc na strukturę Europy za 20 lat, powiedział: „Dlaczego myślimy o Niemczech, Francji czy Anglii? One naprawdę nie istnieją. Cała Europa to ogromna mieszanina imigrantów. Europa teraz jest naprawdę jednym krajem. Więc wymażmy wszystkie te sztuczne granice”. W końcu, nawet wypowiedanie słów takich jak „Szwedzi, Norwegowie, Niemcy, Francuzi, Holendrzy...” będzie uważane za mikro (albo makro) agresję przeciwko „narodowi Europy”.

Oczywiście, dochodząc do tego punktu, będzie pewna ilość chaosu i przemocy. UE liczy na swoją zdolność ich

kontrolowania, ustawiania ich jeśli będzie potrzeba, i zachowania swojej pozycji jako jedyna siła rządząca w Europie.

Na szczeblu kulturowym, nazwiska takie jak Locke, Shakespeare, Goethe, Mozart, Beethoven, Bach, Lorca, Goya, Cezanne, Monet, Van Gogh, Michelangelo, Rembrandt, Dante, Galileo, Faraday, a nawet „nowoczesne” nazwiska takie jak Bartok, Strawinsky, Rimbaud, Orwell i Camus, staną się mglistymi zakurzonymi duchami, które wywołują niezrozumiałe spojrzenia. „Przeszłość umarła”.

„Och, ale tym się nie martw. Ważne jest to, że każdy człowiek mieszkający w Europie będzie obywatelem Europy, i będzie zasługiwał na świadczenia. To jest ludzkie, to jest Dobre, to zwycięstwo życzliwego państwa. Wszystko inne jest nieważne”. Wszystkie europejskie języki w końcu zostaną zredukowane. Kto ma prawo mówić słowami, których nie może zrozumieć większość ludzi?

To co tu zarysowuję, to siatka jaką nałoży się na Europę. I oczywiście, kiedy w pośpiechu nadejdzie automatyzacja, wielu „obywateli-robotników Europy” staną się niepotrzebni. Nawet wielkie korporacje upadną, bo nie będą mogły sprzedawać swoich produktówubożającym populacjom. Będą oczekiwać, wbrew nadziei, że miliardy ludzi na wschodzie, Chiny i Indie, dadzą im nowe rynki.

W tej sytuacji na indywidualnego człowieka będzie się patrzeć, z góry, jak na cyfrę, jednostkę w „modelach i algorytmach”. Pytanie tylko, ile osób weźmie przynętę i będzie uważać się jedynie za „części” w całym systemie? Ile się podda i pomyśli o przyszłości jako funkcji, ile mogą uzyskać od państwa, za darmo? Ile przyjdzie by sądzić, że ich siła, jako jednostki, nie ma znaczenia – czy nawet złudzenia?

Po co zawracam sobie głowę by o tym pisać? Bo niezależnie od panującego zbiorowego myślenia – propagowanego, promowanego i wykorzystywanego z poziomu elit – państwowa represja we

wszystkich jej formach spadnie na każdą jednostkę. Jeśli zniszczy się samo pojęcie jednostki, to co pozostanie?

W 1859 John Stuart Mill napisał: „Gdyby odczuło się, że swobodny rozwój indywidualności jest jedną z najistotniejszych rzeczy koniecznych dla dobrego samopoczucia ... nie byłoby żadnego niebezpieczeństwa w tym, że wolność ma być niedoceniana”. I odwrotnie, gdy swobodny rozwój indywidualności nie ma znaczenia, to wolność umiera. Borys Pasternak, rosyjski powieściopisarz i poeta, który wiedział to i owo o represji politycznej, w 1960 napisał: „Oni [sowieccy biurokraci] nie proszą Cię o wiele. Oni tylko chcą byś nienawidził to co kochasz, i kochał to czym gardzisz”. Tę odwrotność narzuca się teraz w Europie.

Uciekinierzy ze starego ZSRR rozpoznałiby to w sekundzie, bo sami to przeżyli. Europejska wersja wydaje się być bardziej miękka i delikatniejsza, ale to jest tylko sprawa strategii. Kulturę robi się znacznie wolniej. Ale tylko to, że tajna policja nie puka do drzwi w środku nocy i nie dokonuje masowych aresztowań, nie jest oznaką istnienia wolności osobistej. Wielu europejskich liderów politycznych mówi swoim wyborcom: „Z żadnych powodów nie macie prawa sprzeciwiać się zalewowi imigracji. Robienie tego, wygłaszanie takich opinii jest przestępstwem”. Czy to brzmi znajomo?

Spełnia się marzenie każdego kolektywisty. Cała władza na górze; cała zgoda (nazywana „jednością”) wszędzie. Nowy ZSRR.

Dawno temu, wschodnio-niemiecka policja miała haki na każdego obywatela i pokrywała ludność donosicielami i szpiegami. Nowoczesne państwo nadzoru to zmieniło, poszukuje „ośrodków niezadowolenia”. Kolektywiści mogą wygłaszać gołosłowne deklaracje o niebezpieczeństwie państwa nadzoru, ale gdy się go wykorzystuje po to by wykorzenić ludzi, którzy nie mogą sobie wyobrazić lepszego świata opartego na, między innymi, otwartych granicach, cóż, to jest tylko egzekwowanie Dobrego od tych, którzy nie mogą odkryć tego sami.

Skoro humanitarny sposób wymaga kuksańca i bodźca, to dlaczego nie? Dla farbowanych kolektywistów wolność nie jest tylko przeszkodą, jest nieważnym złudzeniem. Nigdy nie istniała. Wszyscy ludzie działają zgodnie z programami, i to robią od urodzenia. Dlatego lepiej zainstalować lepszy program, za wszelką cenę i dostępny. Produkować „lepszich ludzi”. Jest to imperatyw zarówno polityczny jak i technologiczny.

Otwarte granice i nieograniczona imigracja to dobry sprawdzian. Dla narodów które czują się zmuszane, które czują, że rozrywa się ich wspólnoty, które czują się osobiście zagrożone, które czują iż jest to tajna operacja przekształcenia Europy w nowy ZSRR, jest potrzeba reedukacji na możliwie najwyższym poziomie. Bo na pewno tacy ludzie cierpią z powodu głębokich zaburzeń. Ich obwody się skrzyżowały. Ich mózgi są wadliwe. Nie widzą większego obrazu.

Oni nigdy nie będą mogli zobaczyć, na przykład, mądrości słów alter ego Davida Rockefellera, Zbigniewa Brzezinskiego, który w 1969 napisał: „Państwo narodowe jako podstawowa komórka zorganizowanego życia człowieka, przestało być główną siłą twórczą: międzynarodowe banki i wielonarodowe korporacje działają i planują w kategoriach, które wyprzedzają pojęcie polityczne państwa narodowego”. Tu jest globalistyczny taktyk w akcji, człowiek który wydaje się nienawidzić stary ZSRR, ale dąży do zainstalowania wersji tego samego kolektywizmu, innymi metodami.

Gdyby dzisiaj żył Lenin, przyjrzałby się całej Europie i potwierdził, że jego program żyje i ma się dobrze. Mógłby mieć zastrzeżenia co do stosunkowo powolnego tempa. Mógłby chcieć większej przemocy. Ale niechętnie przyznałby, że jego potomkowie odkryli kilka nowych sztuczek. Musiałby aprobować „altruizm humanitarny” i sposób w jaki się nim manipuluje i go modeluje, tak żeby front Dobrego wyglądał jak świecący w ciemności promień światła.

To jest dobry ruch. Wspaniały projekt produkcji. Łzy sympatii

spływają po twarzach publiczności. Umysły zredukowane do jednej stałej: musimy troszczyć się o tych którzy mają mniej szczęścia. Wiele trylionów dolarów przeznaczono na wywołanie tego uczucia, niezależnie od okoliczności, czy prawdziwego złośliwego rezultatu, czy prawdziwej złowrogiej intencji elitarnych artystów rzeczywistości.

Autorstwo: Jon Rapaport

Tłumaczenie: Ola Gordon

Źródło oryginalne: NoMoreFakeNews.com

Źródło polskie: Wolna-Polska.pl